

"SAD - Wesoły miś - 1. Dla Ciebie" by PsychoPająk

Dla niego skłonny był zostawić wszystko.

Zostawić całą Arktykę, biegun północny i wszystko co kochał. Mógłby iść w słońcu przemierzając pustynie i narażając się na przegrzanie by tylko, choć przez chwilę, spojrzeć w jego oczka. Nie straszne mu były wyzwania, niejedno miał już za sobą, niejeden sukces i niejedną porażkę.

Tym razem czuł jednak, że mimo ciężkiej drogi dotrze do celu.

...ale o kim mowa?

Mowa tu o misiu, a w zasadzie

niedźwiadku polarnym imieniem SAD.

Można by pomyśleć, że SAD był smutnym zwierzątkiem, gdyż z angielskiego "sad" znaczy "smutny", ale nic bardziej mylnego.

Był to jeden z najweselszych niedźwiadków jakie stąpały po tej ziemi. Budził się rano, cieszył się świecącym słońcem, spacerami po górach lodowych, a także złowionymi rybami. Gdy przychodziła noc miś kładł się w swojej ciepłej jaskini u podnóża pobliskiej góry.

Kładł się by zanurzyć się w sen. Zwykle śnił o beztroskiej zabawie, łowieniu ryb czy też górskich wspinaczkach.

...ale tej wiosennej nocy przyśnił mu się koszmar...

Początkowo sen był lekki, wręcz miły. W

swoich nocnych myślach miś spacerował wraz ze swoim przyjacielem po górskiej polanie. Później jednak przyjaciel oddalił się w stronę skał. Niedźwiadek ostrzegał przyjaciela, iż może to być niebezpieczne.

Przyjaciel jednak nie posłuchał i gdy skakał ze skały na skałę, jedno z kopytek poślizgnęło się na śliskim kamieniu, i spadł w przepaść.

W tym momencie miś obudził się ze snu. Serce biło mu mocno. Pocztał on bowiem, że jego przyjaciel znajduje się w niebezpieczeństwie.

Gdy niedźwiadek wyszedł ze swej jaskini, na zewnątrz już świtało. Rozprostował kości, naciągnął swoje wielkie puszyste ciało, a potem ruszył śnieżnym szlakiem w stronę wodopoju.

Dotarł na miejsce, nachylił się nad źródłem i zaczerpnął łyka nieskazitelnie czystej wody.

Wtedy właśnie usłyszał śpiew.

Piękny śpiew ptaka, którego jednak nie powinien był słyszeć. Był to bowiem śpiew słowika, a więc ptaka, który nie występuje przecież w okolicach bieguna północnego.

Miś uznał to za znak, drugi po złowrogim śnie o utracie przyjaciela podejrzany znak tego dnia.

Niedźwiadek zmartwił się niezmiernie o swojego kompana, którego nie widział od zeszłej wiosny.

Postanowił go odwiedzić.

Jak każdy miś wie: w daleką podróż nie wypada się wybierać o pustym żołądku.

Wiedział to również SAD, który czym prędzej udał się w kierunku oceanu.

Zanim dobiegło południe, niedźwiadek zanurkował w zimnej arktycznej wodzie i pochwycił kilka soczystych ryb.

Gdy był już syty, ruszył w drogę.

Wiedział, iż droga ta nie będzie spacerkiem po leśnej ścieżce, a bardziej wyprawą pełną niebezpiecznych przygód. Nie lękał się jednak. Niedźwiedzie polarne słyną bowiem z ogromnej siły i zarazem nieprzeciętnego sprytu. Dodatkowo miś miał cichego sprzymierzeńca, w postaci Leśnego Duszka.

...ale o tym później...

Początkowo szedł drogami, które były mu dobrze znane. Jeszcze jako mały ciekawski miś, potajemnie wymykał się z jaskini, by zwiedzać pobliskie lodowce.

Okolice bieguna północnego to jego dom. Dobrze znane miejsce pełne dobrych wspomnień. Miejsce, które zmuszony był opuścić, by móc zobaczyć swego przyjaciela.

Szedł, a pora robiła się coraz późniejsza. Powoli zapadał zmrok. SAD musiał pomyśleć o miejscu na odpoczynek i sen.

Rozglądał się. Był już zmęczony, kilka godzin marszu zrobiło swoje.

...i wtedy usłyszał śpiew...

"Czyżby znowu ten słowik?" - pomyślał.

Tak, to ptak, słyszany wcześniej o poranku, znów postanowił dać o sobie znać.

Siedział na gałązce i radośnie pogwizdywał.

SAD popatrzył na niego...

...i wtedy zauważył, że w skale nieopodal wystającej gałązki jest szczelina, a za nią widać jaskinię...

Jeśli tylko uda mu się wspiąć na wysokość i przecisnąć przez wyrwę w skale, dostanie się do środka. ...a tam?

Tam będzie mógł spokojnie spędzić noc.

Nie czekając ani chwili miś wspiął się na

skalną półkę. Z jednej półki na drugą i na trzecią. Zwinny ruch i choć SAD nie należał do małych zwierzątek, udało mu się dostać do jaskini. Ułożył się wygodnie.

...i zasnął...

Promienie słońca o świcie wpadły przez szczelinę, odbiły się od lodowej powierzchni ścian i obudziły misia.

Miś, choć wciąż zaniepokojony snem, rad był iż wkrótce zobaczy swego przyjaciela. Pomyślał o tym i nie czekając ani chwili, przecisnął się przez wyrwę, zeskoczył kolejno po półkach skalnych by z powrotem wrócić na obraną ścieżkę.

Szedł już trzecią godzinę o pustym

burczącym żołądku. Wiedział, iż wkrótce dotrze do oceanu i Krainy Wysp. Tam, na jej początku, znajduje się źródło, gdzie będzie mógł się napić.

...a w oceanie z pewnością uda mu się pochwycić jakiś łakomy kąsek...

Maszerował dzielnie.

Jeszcze jedno wzgórze, a za nim źródło.

Dotarł, napił się, ruszył dalej.

Jeszcze jedno wzgórze, a za nim ocean.

Szedł z uniesioną głową.

...i nagle chlup ! - wpadł do oceanu.

Zaskoczony tym zdarzeniem szybko

wynurzył łeb z wody i zaczerpnął powietrza. Wtem soczysty dorodny łosoś przemknął tuż koło niedźwiadka, a pysk misia wypełnił się śliną.

Czas na posiłek! - pomyślał.

...i szybko dał nura za łososiem...

Nie minęła chwila, a SAD siedział już na brzegu pożywiając się dużą porcją ryby.

...i wygrzewając swe futro w wiosennym słońcu...

Koniec biegun, Kraina Wysp, Suche Pustkowie i cel: Zielony Park. - to plan podróży naszego bohatera.

...ale czy dotrze do celu? - to pytanie zadał sobie SAD, stojąc na skraju oceanu.

"Jasne, że tak!" - odpowiedział sobie w duchu.

...i czym prędzej dał nura do wody.

Pięć czy dziesięć przepłyniętych kilometrów to dla niedźwiedzia polarnego niewiele. Pięćdziesiąt? - to już sporo.

Na szczęście miś, mimo, iż miał do przebycia drogą morską dużą odległość, miał po drodze kilka przystanków.

Znajdował się on bowiem na terenie Krainy Wysp oddzielającej Antarktydę od Suchego Pustkowie.

...i jak sama nazwa wskazuje - nie brakowało w niej wysp, na których SAD mógł przystanąć, odpocząć, zaczerpnąć

słodkiej wody czy coś przekąsić...

Tiu ! Tiu tiu ! Tiu tiu tiu ! - usłyszał miś doplływając do brzegu pierwszej wyspy.

"Czyżby znowu ten słowik?" - pomyślał i uśmiechnął się w duchu.

Usiadł na piaszczystej plaży, by wygrzać choć na chwilę futro przemoczone od oceanicznej wody. Nie zamierzał jednak długo odpoczywać, martwił się o przyjaciela.

...ale również tęsknił za nim i chciał możliwie jak najszybciej go zobaczyć...

Chwila wypoczynku i hop do wody. Druga wyspa, trzecia i kolejna. SAD nie dawał za wygraną. Ostatnia i koniec Krainy Wysp.

Ostatnie wodne wyzwanie - dotrzeć do Suchego Pustkowie. Odległość niemała, zmęczenie duże, narastający głód i zapadający zmrok - to wszystko powinno zniechęcić misia, a jednak, choć rozsądniejsze byłoby przeczekać do świtu na wyspie, wskoczył do wody i popłynął.

Robiło się coraz ciemniej, a na niebie ukazały się gwiazdy. SAD pomyślał, że to, co widzi, jest piękne i że podjął słuszną decyzję o wyprawie.

...i że jedynie widok ulubionego kompana mógłby sprawić mu większą radość...

Wtedy właśnie poczuł potworny, przeszywający ból: od łapy, przez kręgosłup, aż po czubek nosa.

Czyżby ogromny rekin właśnie próbował

zrobić z misia positek?

Tak właśnie było.

Ostre jak brzytwa zęby wbiły się w łapę niedźwiadka.

Tiu! Tiu tiu! Tiu tiu tiu! - usłyszał SAD.

"Jeszcze tego brakowało..." - pomyślał.

Wtem zobaczył słowika, który leciał tuż nad nim.

...ale czy to słowik?

Nagle gwiazdy Małej Niedźwiedzicy rozbłysnęły ogniem. Najjaśniejsza z nich, a więc Gwiazda Polarna zaświeciła niczym Słońce w zenicie. Blask uderzył w taflę wody. Rozbłysnął potężnie oślepiając

SADa i zgasł.

Wtedy zerwał się wiatr.

Wiatr ten pochodził z ogromnych rozłożystych skrzydeł czarnego smoka, w którego zmienił się słowik. Wielki, piękny, majestatyczny smok.

SAD słyszał opowieści o tych stworzeniach, ale myślał, że to tylko bajki opowiadane małym misiom dla przestrogi.

Smok zanurzył delikatnie swe szpony w wodzie i pochwycił niedźwiadka. Rekin widząc co się dzieje czym prędzej puścił łapę naszego bohatera i w pośpiechu się oddalił. Smok jeszcze raz zatrzepotał skrzydłami i razem z niedźwiadkiem uniósł się w powietrze.

Tiu! Tiu tiu! Tiu tiu tiu!

Miś powoli otworzył oczy i ujrzał siedzącego na pobliskim krzewie słowika.

Był ranek.

Ranek następnego dnia.

SAD leżał już u wrót Suchego Pustkowie, czyli na kamienistej plaży. Ku jego zdziwieniu łapa, ugryziona przez rekina, wcale go nie bolała. Zagoiła się zupełnie.

Miś nie dowierzał wydarzeniom poprzedniego dnia, a jednak znajdował się daleko od swego domu.

...a na wyschniętej gałęzce siedział ten sam słowik...

Tiu! Tiu tiu! Tiu tiu tiu! - zaśpiewał ptaszek na pożegnanie niedźwiadka, zatrzepotał skrzydłami i odleciał.

SAD wiedział, że mimo ciężkiej przeprawy zeszłego dnia, ten dzień mógł okazać się równie obfity we wrażenia.

Słońce wschodziło coraz wyżej, a nasz miś nie zamierzał próżnować. Szybko wstał na cztery łapy - sprawdzając sprawność każdej z nich.

"Wszystko w porządku, ruszam!" - pomyślał.

...a jak pomyślał tak zrobił...

Po zejściu z kamienistej plaży wszedł na rozgrzany pustynny piasek. Dla niedźwiedzia polarnego takie warunki to katorga. Szedł jednak dzielnie. Godzina za godziną. Wiedział, że Suche Pustkowie można pokonać od świtu do świtu.

Doba marszu była przed nim. Niecała doba, gdyż szedł odkąd wstał, a dzień powoli chylił się ku końcowi.

Jeszcze zanim na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda, zobaczył w oddali kanion. Kamienny kanion prowadzący wprost do Zielonego Parku.

Kanion niebezpieczny i pełny mrocznych zagadek.

Zapadł zmrok, a SAD szedł dalej.

Dotarł do kanionu. Zmęczony, ale piasek już nie palił go w łapy, a wizja spotkania z przyjacielem napawała go radością.

Wszedł do kanionu.

Łapa za łapą, krok za krokiem, poruszał się wgłąb. Utrzymywał tempo marszu, mimo, iż od dawna nie pił wody. Szedł.

Wydawało mu się, że Zielony Park jest tuż tuż. Rozejrzał się po skałach i wtedy właśnie zobaczył czerwone, wpatrujące się w niego ślepia. Najpierw jedną parę, potem trzy, potem dziewięć. Przestał liczyć.

Wataha wilków stała na półce skalnej i wpatrywała się w swą przyszłą ofiarę.

SAD szedł odczuwając z jednej strony

strach, a z drugiej strony błogość. Sam nie wiedział skąd to drugie uczucie. Może to wydarzenia zeszłej nocy pozwoliły mu poczuć się pewnie. Poczuć, że w tej drodze nie jest sam.

...a może to sam Leśny Duszek chronił go przed atakiem wilków...

Wataha wpatrywała się w potężnego choć młodego niedźwiadka. Jednak żaden z nich nie ruszył. Stały, a z ich wygłodniałych pysków ściekała ślina. Żaden nie drgnął.

Tiu! Tiu tiu! Tiu tiu tiu! - usłyszał.

Pewność, która zaiskrzyła w sercu misia była ogromna. Wtem obrócił się w stronę wilków, stanął na tylne łapy i zaryczał potężnie.

Wataha spłoszona siłą niedźwiedzia ruszyła do ucieczki.

...a SAD szedł...

Łapa za łapą, krok za krokiem.

Nastał poranek.

Miś był już na początku Zielonego Parku. Wszystko na horyzoncie było zielone, prawie wszystko.

Gdzieś tam można było zauważyć wspaniałe kwitnące kwiaty.

Wiosna, sprawiała, że cały Zielony Park tętnił życiem. Wtedy właśnie to SAD poczuł, że jego przyjaciel jest niedaleko. Poczuł też, że z jego kompanem wszystko w porządku.

...i że lada moment się zobaczą...

Niedźwiadek dotarł do źródelka, napił się słodkiej wody. Jeszcze tylko parę chwil dzieliło go od radosnego spotkania.

Poszedł wzdłuż strumyka, do polany.

Wyjrzał z lasu.

...a na polanie?

Na polanie zobaczył swojego przyjaciela.

Ich oczy spotkały się.

...i już wiedzieli...

Ruszyli w swoją stronę. Miś zrobił kilka szybszych kroków, a jego łapa poślizgnęła

się. Upadł na mięciutką trawę.

Nic nie mogło zepsuć tej chwili.

Przyjaciel podbiegł do leżącego niedźwiadka. Podbiegł, a następnie położył się w jego objęciach i wtulił w jego ciepłe, białe, misiowe futro.



...a co z Duszkiem Lasu?

Już odpowiadam:

On cały czas czuwał nad obojgiem przyjaciół.

Sagę "SAD - Wesoly miś" dedykuję Martynce.

PsychoPająk

Zapraszam na stronę:

www.wesoly.blog

